Przystanek historia

https://przystanekhistoria.pl/pa2/teksty/99678,Rozmontowac-imperium.html

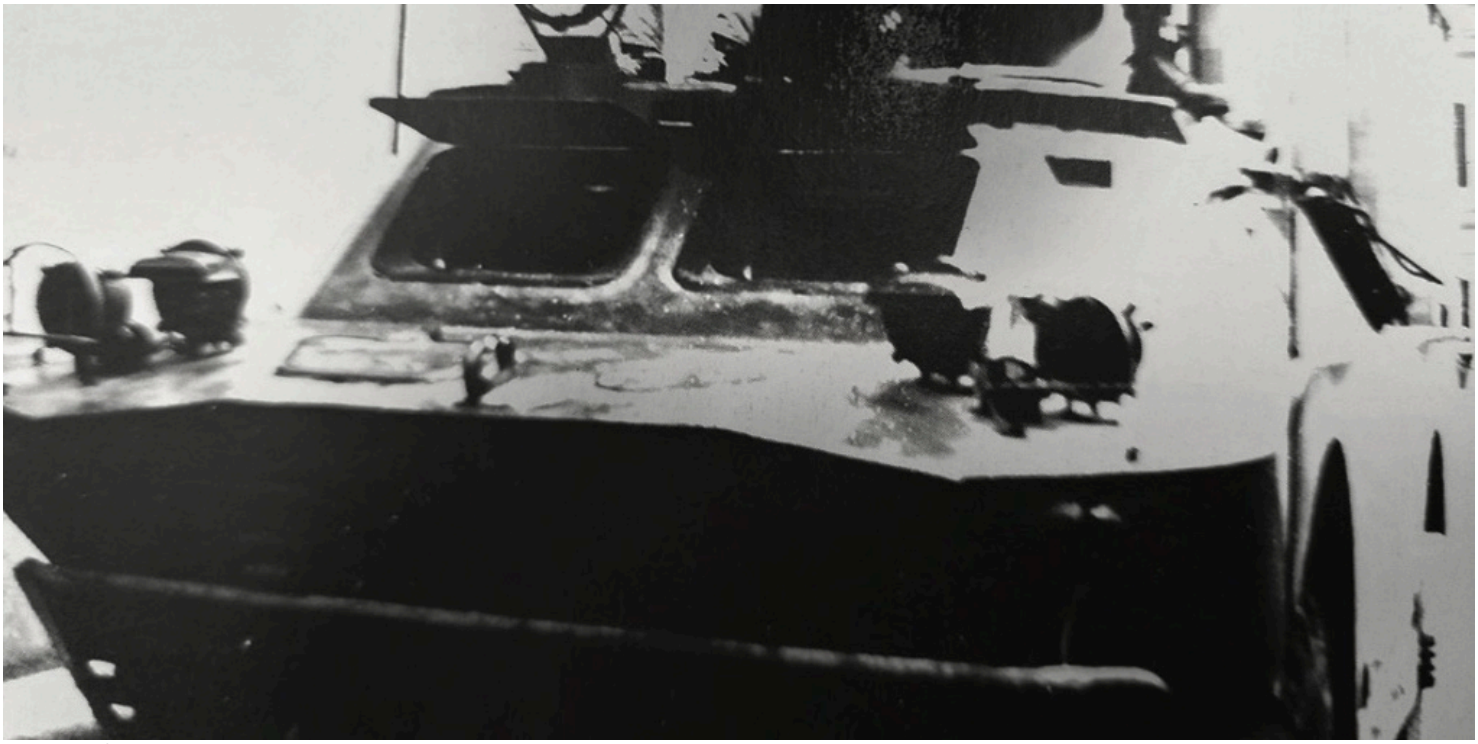

Fot. ze zbiorów autora

ARTYKUŁ

Rozmontować imperium

OKRES HISTORYCZNY

(1980-1990) Epoka Solidarności

Autor: ARTUR ADAMSKI 22.03.2023

Kornel Morawiecki i inni działacze utworzonej w 1982 r. Solidarności Walczącej już na etapie swoich najwcześniejszych aktywności opozycyjnych uważali, że najbardziej obiecującą drogą do odzyskania niepodległości jest współdziałanie z innymi narodami zniewolonymi tą samą opresją komunistyczną. Solidarność

Walcząca stale zmagała się o wolność Europy Wschodniej.

W sierpniu 1968 r. wraz z Wojciechem Winciorkiem (również bardzo aktywnym w przyszłości zarówno w opozycji przedsierpniowej, jak i później w Solidarności Walczącej) Kornel Morawiecki przeprowadził jeden z bardziej spektakularnych protestów przeciw interwencji wojsk Układu Warszawskiego w Czechosłowacji. Polegał on na wykonaniu ogromnej ilości antysowieckich napisów wzdłuż dwudziestokilometrowego odcinka linii kolejowej łączącej Wrocław z Poznaniem.

Sprzeciw wobec gwałtu uczynionego na wolności południowego sąsiada Polski demonstrował też ulotkami (z braku dostępności innych – wykonywanymi wówczas techniką fotochemiczną), a w roku 1969 klepsydrami wyrażającymi cześć dla tragicznie zmarłego Jana Palacha. O stałym zainteresowaniu historią i teraźniejszością krajów sąsiadujących z Polską świadczy też wprowadzenie już w 1979 r. do redagowanego przez Kornela Morawieckiego „Biuletynu Dolnośląskiego" cyklu artykułów „Na wschód od linii Curzona"[1].

W 1980 r. redaktor tego najważniejszego z niezależnych periodyków Polski południowo-wschodniej poznał się z Mikołajem Iwanowem[2] – pochodzącym z Brześcia historykiem narodowości białoruskiej, przebywającym w Polsce w związku z pracą naukową. Iwanow okazał się dla Morawieckiego najważniejszym źródłem wiedzy o realiach sowieckich. Jak wielokrotnie stwierdzał:

> „Mikołaj to mój główny ekspert od spraw wschodnich".

Szybko też Iwanow został jednym z autorów „Biuletynu Dolnośląskiego", w którym swoje artykuły podpisywał najczęściej jako „Polak zza Buga".

Białoruski współpracownik Morawieckiego wakacje roku 1981 spędzał w Związku Sowieckim i pod koniec sierpnia do Polski wrócił z *Posłaniem do Zjazdu NSZZ „Solidarność"*, przekazanym mu przez formujące się głównie w Moskwie konspiracyjne niezależne związki zawodowe. Aby bezpiecznie przewieźć tekst przez granicę, Iwanow… nauczył się go na pamięć.

Latem 1981 r. Morawiecki rozpoczął działalność mającą na celu docieranie z przekazem walczących o wolność Polaków do

żołnierzy stacjonującej w naszym kraju Armii Sowieckiej.

Po przetłumaczeniu na język polski Posłanie zostało on wydrukowane w „Biuletynie Dolnośląskim” (nr 9 z września 1981 r.). Kilkaset egzemplarzy tegoż wydania „Biuletynu” Kornel Morawiecki przywiózł do gdańskiej hali „Olivia”, w której rozpoczynał się I Zjazd Delegatów NSZZ Solidarność. Posiadając mandat delegata, zwrócił się do Prezydium Zjazdu z propozycją odczytania w czasie obrad treści Posłania. Spotkało się to z odmową. Wielu uczestników Zjazdu bardzo szybko poznało jego treść z kolportowanego w hali „Olivia” „Biuletynu Dolnośląskiego”.

Wywołało ono wielkie poruszenie, a w następstwie gremialne postawienie żądania, by tekst ten na forum Zjazdu został odczytany. W odczuciu większości delegatów przyjazny, zawierający pozdrowienia dla Solidarności głos niezależnych, działających w ZSRS związkowców nie powinien pozostać bez odpowiedzi.

Wydarzenie to zaowocowało Posłaniem do ludzi pracy Europy Wschodniej[3].

Jadwiga Chmielowska przeprowadza wywiad w czasie demonstracji na rzecz niepodległego państwa ukraińskiego, Kijów 1991 r. (fot. z albumu na 25-lecie Solidarności Walczącej "O wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów przysięgam walczyć", Warszawa 2007)

Ofiary tej samej tyranii

W przekonaniu Kornela Morawieckiego oraz znacznej części związanego z nim środowiska obywatele Związku Sowieckiego nie powinni być postrzegani jako współwinni zniewolenia Polski, lecz jako ofiary tej samej tyranii. Z tej przyczyny latem 1981 r. Morawiecki rozpoczął działalność mającą na celu docieranie z przekazem walczących o wolność Polaków do żołnierzy stacjonującej w naszym kraju Armii Sowieckiej.

Znów we współpracy z Mikołajem Iwanowem powstały wtedy rosyjskojęzyczne gazetki informujące, że zarówno działalność NSZZ „Solidarność", jak i innych rozwijających się w Polsce niezależnych inicjatyw nie ma na celu wyrządzenia jakichkolwiek szkód obywatelom ZSRS. Przeciwnie – wolnościowe dążenia Polaków podejmowane są także w interesie wszystkich innych narodów, zniewolonych tą samą komunistyczną opresją.

Publikacje z taką treścią zaczęły docierać do żołnierzy sowieckich, w wyjątkowo dużej liczbie stacjonujących na Dolnym Śląsku i często obecnych na ulicach Legnicy, Świdnicy czy Wrocławia. W październiku 1981 r. stało się to przyczyną aresztowania Kornela Morawieckiego, któremu postawiono zarzut podważania sojuszu ze Związkiem Sowieckim. Dzięki stanowczej reakcji NSZZ „Solidarność", który zagroził strajkiem w całym regionie, Morawiecki opuścił areszt, uzyskując prawo odpowiadania przed sądem z wolnej stopy. Rozpoczęty niemal natychmiast proces po 13 grudnia 1981 r. został zawieszony w związku z tym, że pozwany zszedł do podziemia i nie pojawiał się na rozprawach[4].

Kształt Europy Środkowo-Wschodniej

Formujący się od czerwca 1982 r. program Solidarności Walczącej od samego początku zawierał wizję kształtu Europy Środkowej i Wschodniej po zrzuceniu okowów niewoli. Już jedna z pierwszych programowych publikacji, kolportowana od lata 1982 r. „Nasza Wizytówka" stwierdzała, że każdy naród musi mieć prawo do posiadania własnego państwa o ustrojowym kształcie zgodnym z wolą jego obywateli.

> Kilku dezerterom z Armii Sowieckiej Solidarność Walcząca zdołała skutecznie pomóc. Pewnych problemów dostarczył jedynie ostatni z nich, który w domach działaczy doczekał wyjścia wojsk sowieckich z Polski, po czym zajął się działalnością przestępczą, polegającą na wymuszaniu haraczy od swoich rodaków.

Przywódcy organizacji jasno stawiali sprawę przebiegu granic przyszłych wolnych państw. Uważali, że powinny być zaakceptowane takie, jakie przebiegają między krajami obozu socjalistycznego oraz republikami Związku Sowieckiego. Autorzy tego poglądu (byli nimi głównie członkowie Rady Solidarności Walczącej oraz redakcji pierwszych jej periodyków) z naciskiem podkreślali, że pogodzenie się z nimi jest konieczne, „by nie mnożyć nieszczęść". W wielu późniejszych tekstach programowych i publicystycznych wypowiedziach członkowie organizacji wyrażali wiarę w to, że budowa przyjacielskich stosunków między sąsiadującymi ze sobą narodami wyzwolonymi z komunizmu spowoduje, że przyszłe granice nie staną się ostrymi liniami podziałów, międzypaństwowe relacje będą bowiem miały charakter umożliwiający każdemu wolność osiedlania się oraz pielęgnowania własnej kultury i tożsamości.

Nie wszystkich przekonywały takie propozycje zaledwie 37 lat po masowej ekspatriacji Polaków z zagrabionej przez ZSRS wschodniej części ziem II Rzeczypospolitej. We Wrocławiu, mateczniku Solidarności Walczącej, tęsknota do rodzinnego Lwowa czy Stanisławowa ciągle była zjawiskiem powszechnym. Z utratą przez Polskę tych miast wielu nie było w stanie się pogodzić. Z podobnymi uczuciami i stanowiskami Kornel Morawiecki spotkał się też w 1988 r., kiedy po przymusowym opuszczeniu Polski w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Kanadzie goszczony był m.in. przez weteranów 2. Korpusu Polskiego, w większości pochodzących z województw zagarniętych przez Związek Sowiecki.

Nie zawsze też dobrze przyjmowane były druki i wydawnictwa Solidarności Walczącej, podejmujące np. tematykę ukraińską. Przykładem może być wyemitowana w 1986 r. wyjątkowo udana i bardzo znana seria trzech znaczków Poczty Solidarność Walcząca, ukazujących niepodległościowe dążenia Litwy, Ukrainy i Polski. Na znaczku poświęconym Ukrainie znajdował się m.in. znak tryzuba – symbolu ukraińskiej państwowości. W związku z tym do organizacji napłynęło niemało głosów (często w postaci listów do redakcji podziemnych pism) świadków i rodzin ofiar ludobójstwa, z poduszczenia działaczy OUN-UPA dokonanego na Wołyniu, Podolu, Pokuciu i w Małopolsce w latach czterdziestych. Ich autorzy przywoływali obrazy rzezi, z których często jako jedyni uchodzili z życiem, a dokonywanych przez ludzi posługujących się taką właśnie symboliką[5].

Do końca działalności organizacji problem relacji z narodem ukraińskim należał do najtrudniejszych wśród pojawiających się na łamach prasy Solidarności Walczącej. Przykładem bardzo kompetentnego i wyważonego podejmowania tematu może być cykl artykułów ukazujących się na łamach pisma „Wiadomości Bieżące" pod wspólnym tytułem „Byliśmy tam 600 lat". Przedstawiając odebrane Polsce miasta, wsie i pomniki historii, nie unikał on trudnych wątków z dziejów relacji między narodami zamieszkującymi południowo-wschodnią część dawnej Rzeczypospolitej[6].

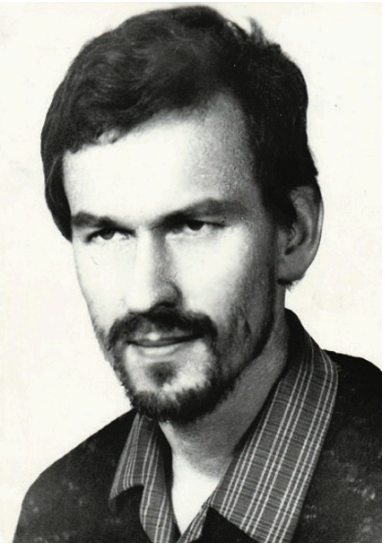

Kornel Morawiecki (fot. z zasobów IPN)

Dezerterzy

Na łamach prasy Solidarności Walczącej stale obecne były informacje i apele w sprawie dezerterów z Armii Sowieckiej. O każdym przypadku zbiega ze stacjonujących w Polsce oddziałów, o którym organizacja się dowiadywała, natychmiast powiadamiała w swoich gazetkach. O ile je znała – podawała personalia dezertera, informowała o zagrożeniu jego życia w przypadku schwytania, apelowała o udzielenie schronienia.

Solidarność Walcząca zapewniała, że po skontaktowaniu się z nią sama zaopiekuje się każdym z takich uciekinierów. Wielu oczywiście wyrażało obawę, że taka oferta pomocy ze strony organizacji może być wykorzystana przez komunistyczne służby, które propozycję azylu wykorzystają do swoich celów. Pomimo tego ryzyka co najmniej kilku dezerterom z Armii Sowieckiej Solidarność Walcząca zdołała skutecznie pomóc. Pewnych problemów dostarczył jedynie ostatni z nich, który do wrocławskiej siedziby ujawniającej się już organizacji trafił w 1990 r., w domach działaczy doczekał wyjścia wojsk sowieckich z Polski, po czym zajął się działalnością przestępczą, polegającą na wymuszaniu haraczy od swoich rodaków przyjeżdżających do naszego kraju w celach handlowych.

Szyfon, gazetki… i pół miliona

Już w momencie formowania swoich struktur Solidarność Walcząca dążyła do rozwinięcia działalności również poza granicami Polski. W okresie stanu wojennego było to szczególnie trudne, ale pierwszą sposobnością, na którą zwrócili uwagę działacze organizacji, była dość duża liczba mieszkańców Kotliny Kłodzkiej zatrudnionych w czechosłowackich zakładach włókienniczych i z tej przyczyny codziennie przekraczających granicę. Pierwszym, do czego ludzie ci (głównie kobiety) zaczęli się przydawać podziemiu, było przemycanie dużych ilości tkaniny szyfonowej, w Polsce trudno dostępnej, a niezbędnej w poligrafii sitodrukowej. Dzięki temu do końca lat osiemdziesiątych Solidarność Walcząca nieodpłatnie zaopatrywała w nią każdego, kto deklarował konspiracyjne drukowanie tą techniką.

Jesienią 1982 r. te same osoby rozpoczęły przemyt w przeciwnym kierunku. Jego przedmiotem było pismo pt. „Nazory" („Opinie") – redagowane i drukowane we Wrocławiu w języku czeskim. Pierwszy numer ukazał się w grudniu 1982 r. Do kraju południowych sąsiadów pismo to przenosili także Jerzy Pietraszko i inni znawcy szczegółów górskiej topografii, od lat nielegalnie odwiedzający swych przyjaciół w różnych czeskich przygranicznych miejscowościach[7].

Przypomnieć warto, że w październiku 1981 r. działalność taką Andrzej Kołodziej (do lipca 1981 r. wiceprzewodniczący NSZZ „Solidarność") przypłacił aresztowaniem i trwającym do lipca 1983 r. pobytem w czechosłowackich więzieniach o zaostrzonym rygorze. Po opuszczeniu więzienia i powrocie do Polski został jednym z liderów Solidarności Walczącej[8].

> Docierający m.in. na Syberię Maciej Ruszczyński uczył obsługi offsetu, jak się okazało m.in. późniejszych członków rządów niektórych państw, na początku lat dziewięćdziesiątych wybijających się na niepodległość.

Los narodów zniewolonych opresją komunistyczną był jednym z głównych obszarów zainteresowań publicystyki uprawianej na łamach prasy Solidarności Walczącej. Organizacja wydawała oświadczenia upominające się np. o prawa Tatarów Krymskich. Jak się często okazywało, wypowiedzi te miały duże znaczenie. Stanowisko Solidarności Walczącej bywało bowiem ogłaszane na antenach zachodnich rozgłośni, dzięki czemu docierało do najbardziej zainteresowanych. Przedstawiciele prześladowanych w ZSRS Tatarów po 1990 r. wielokrotnie wyrażali wdzięczność za wypowiadanie się w ich sprawie i podkreślali, że w trudnych dla nich latach sam fakt oświadczeń Solidarności Walczącej, których treść poznawali, słuchając audycji Radia

Swoboda, był dla nich nie do przecenienia.

Innym narodem, któremu organizacja poświęcała wiele uwagi na łamach swej prasy, byli Ormianie. Natychmiast po katastrofalnym trzęsieniu ziemi, które nawiedziło Armenię w grudniu 1988 r., przewodniczący Kornel Morawiecki podjął decyzję o przeznaczeniu na potrzeby poszkodowanych kwoty 500 tys. zł. Była to wówczas suma tak duża, że większość działaczy Solidarności Walczącej ze zdumieniem przyjęła wiadomość, że ich organizacja w ogóle mogła posiadać kwotę tego rzędu.

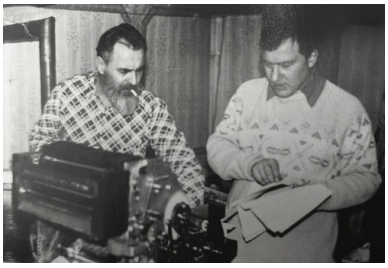

Maciej Ruszczyński (z lewej) przy maszynie drukarskiej (fot. ze zbiorów autora)

Świętowanie rocznicy rewolucji

Jedna z akcji przerzucenia przez wschodnią granicę większej ilości niezależnych publikacji została przeprowadzona w 1987 r. Polegała na ustaleniu adresów paru tysięcy odbiorców na terenie ZSRS, którymi w dużej mierze były szkoły, uczelnie, biblioteki, szpitale, i następnie wysłanie do nich odpowiednio przygotowanych przesyłek. Celem uśpienia czujności na kopertach nadrukowane zostały dane nadawcy, którym rzekomo miało być Towarzystwo Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, oraz ilustracje sugerujące, że przesyłki mają związek z 70. rocznicą rewolucji październikowej.

Koperty te zostały wypełnione rosyjskojęzycznymi gazetkami, kartkami pocztowymi i małymi plakatami o treści antykomunistycznej. Żeby nie wzbudzić podejrzeń, przesyłki zostały wrzucone do skrzynek pocztowych w kilkudziesięciu miastach Polski. Pierwszym dowodem na to, że akcja w znacznym stopniu się powiodła, były informacje radia BBC, które o pojawieniu się niezwykłych korespondencji w wielu miastach ZSRS informowało w swoich serwisach światowych.

Autonomiczny Wydział

Również w 1987 r. działacz Solidarności Walczącej Piotr Hlebowicz zaproponował Kornelowi Morawieckiemu budowę sieci współpracowników wśród obywateli ZSRS. O tym, że taka możliwość istnieje, Hlebowicz przekonywał się, odwiedzając swoich krewnych i przyjaciół mieszkających w Grodnie, Lidzie i innych miejscowościach ówczesnej tzw. Białoruskiej Republiki Sowieckiej. Od czasu objęcia władzy przez Gorbaczowa przekraczanie wschodniej granicy było łatwiejsze, a wyzwolenie z komunizmu stawało się coraz częstszym tematem rozmów nie tylko żyjących w ZSRS Polaków, ale też Białorusinów czy Litwinów. Hlebowicz uznał, że tendencje te należy wspierać, co spotkało się z pełnym zrozumieniem nie tylko Morawieckiego, ale też wielu innych konspiratorów.

Z zapałem przystąpili oni do tworzenia struktury zwanej potem Autonomicznym Wydziałem Wschodnim Solidarności Walczącej. Wielu swą aktywność oparło na kontaktach podobnych do tych, które umożliwiły podjęcie działalności Piotrowi Hlebowiczowi. Wojciech Stando miał rodzinę w Gruzji, do której jego krewni trafili w wyniku zsyłek przeprowadzanych przez carat jeszcze w ramach represji po Powstaniu Styczniowym. Umożliwiło to nawiązanie kontaktów ze wszystkimi niepodległościowymi środowiskami Gruzji, dla których uruchomione zostały kursy druku. Ogromne owoce zaczęła przynosić praktykowana w Solidarności Walczącej zasada, według której każdy członek tej organizacji nie tylko powinien umieć drukować, ale też samodzielnie stworzyć warsztat drukarski, korzystając z powszechnie dostępnych środków. Zawsze więc pojawienie się wśród działających w ZSRS opozycjonistów kogoś z Solidarności Walczącej natychmiast skutkowało rozpoczęciem druku na ramkach.

Z czasem zaczęły też docierać elektryczne powielacze bębnowe, a nawet urządzenia offsetowe[9]. Mimo konieczności zachowania wyjątkowych standardów konspiracji u schyłku lat osiemdziesiątych działacze Autonomicznego Wydziału Wschodniego Solidarności Walczącej docierali do niepodległościowych formacji kilkunastu republik sowieckich.

Jedną z broszur przemycanych w największych ilościach był „*Junyj konspirator*”. Ludzie Solidarności Walczącej pamiętali bowiem, jak pomocna w ich działalności była znajomość tej książeczki o polskim tytule *Mały konspirator*. Może dziś budzić zdziwienie to, że Roman Zwiercan drukował wówczas w Gdyni Koran, przemycany następnie do sowieckich prowincji o tradycji muzułmańskiej. W ówczesnych realiach nie chodziło jednak o krzewienie islamu, ale o dywersję rozsadzającą imperium.

Piotr Hlebowicz (z lewej) na czołgu w Tbilisi (fot. ze zbiorów autora)

Podróżnicy

Do podróżujących najwięcej należał Roman Zaleski[10], docierający do działaczy z Litwy, Łotwy, Estonii, Rosji, Białorusi, Ukrainy, Gruzji, Armenii, Azerbejdżanu, Uzbekistanu, Mołdawii i Kazachstanu. Wszędzie tam uczył nie tylko drukowania; bywało, że w oparciu o przemycany sprzęt, także konstruowania radiostacji i nadawania audycji takich, jakie w Polsce emitowało Radio Solidarność Walcząca. W Turkmenistanie został uwięziony, w czasie brutalnych przesłuchań pozorowano zamiar jego zastrzelenia.

Hlebowicz znalazł się na pierwszej linii zmagań o wolność Litwy (choć jedna z najsłynniejszych fotografii przedstawia go na transporterze opancerzonym z kałasznikowem w rękach podczas walk o Tbilisi[11]). Docierający m.in. na Syberię Maciej Ruszczyński uczył obsługi offsetu, jak się okazało m.in. późniejszych członków rządów niektórych państw, na początku lat dziewięćdziesiątych wybijających się na niepodległość.

> Ogromne owoce zaczęła przynosić praktykowana w Solidarności Walczącej zasada, według której każdy członek tej organizacji nie tylko powinien umieć drukować, ale też samodzielnie stworzyć warsztat drukarski, korzystając z powszechnie dostępnych środków.

Organizował też pomoc dla Polaków zamieszkujących Mołdawię. Rolę często nie mniejszą odgrywali tacy działacze Solidarności Walczącej, jak Sebastian Rybarczyk, Leszek Bednarczyk, Wioleta i Lech Osiakowie, Marek Bartosiak, Tadeusz Markiewicz, Marek Biesiada, Krzysztof Łucyk, Piotr Pacholski, Janusz Kamocki i wielu

innych.

We wrześniu 1990 r. Jadwiga Chmielowska (po aresztowaniu Morawieckiego i Kołodzieja przez pewien czas stojąca na czele Solidarności Walczącej) uczestniczyła w odbywającej się w Petersburgu i Wilnie Międzynarodowej Konferencji Praw Człowieka, która była pierwszym z serii wielu podobnych spotkań. Na wszystkich zwracała uwagę na sianie przez Moskwę niezgody między narodami odzyskującymi swą podmiotowość. Argument artykułowany najdobitniej i odgrywający rolę najbardziej doniosłą wzięty był z programu Solidarności Walczącej. Dotyczył linii granicznych i sporów terytorialnych, permanentnie rozgrywanych przez rosyjskich imperialistów i mogących zniweczyć wolnościowe pragnienia pokoleń. Wiele wskazuje na to, że ten głos Solidarności Walczącej odegrał ogromną rolę.

***

W grudniu 1990 r. Autonomiczny Wydział Wschodni SW, przy dużym współudziale m.in. Kornela Morawieckiego i Władimira Bukowskiego, utworzył w Warszawie Centrum Koordynacyjne skupiające przedstawicieli ugrupowań niepodległościowych ówczesnego ZSRS. O tym, jak wielkie miało ono znaczenie, można się było przekonać w roku 2007, kiedy na obchody XXV rocznicy utworzenia organizacji przybyli do Polski działacze niepodległościowi, w tym członkowie pierwszych władz kilku krajów odradzających się wraz z zapaścią Związku Sowieckiego. Ludzie ci często podkreślali:

> „My nie byliśmy jedynie współpracownikami Solidarności Walczącej, my byliśmy jej członkami”.

Tekst pochodzi z numeru 6/2022 „Biuletynu IPN”

[1] S. Rudka, *Wrocławskie pisma bezdebitowe 1973–1989*, Wrocław 1992.

[2] A. Adamski, K. Dworaczek, *Mikołaj Lew Iwanow*, https://encysol.pl [dostęp: 10 V 2022].

[3] *Posłanie NSZZ Solidarność do ludzi pracy Europy Wschodniej (1981)*, pl.wikisource.org [dostęp: 26 XII 2020].

[4] N. Wójtowicz, *Kornel Morawiecki*, „Biuletyn IPN” 2009, nr 5–6, s. 126–136.

[5] *Kornel*. Z przewodniczącym Solidarności Walczącej rozmawia Artur Adamski, Wrocław 2007.

[6] A. Adamski, Ł. Sołtysik, Sarapuk Barbara, https://encysol.pl [dostęp: 10 V 2022].

[7] J. Pietraszko, *Terroryści i oszołomy*, Wrocław 2007.

[8] A. Znamierowski, *Zaciskanie pięści. Rzecz o Solidarności Walczącej*, Paryż 1988.

[9] P. Hlebowicz, *Wydział Wschodni Solidarności Walczącej*, [w:] *O wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów przysięgam walczyć*, red. M. Łątkowska, Warszawa 2007, s. 67–77.

[10] mm, *Odszedł Roman Zaleski – wzór skromności, uczciwości i wielkiej miłości do Ojczyny*, tvrepublika.pl [dostęp: 2 XI 2021].

[11] Fotografię tę można zobaczyć m.in. na s. 66 książki *O wyzwolenie z komunizmu ludzi i narodów przysięgam walczyć*.

COFNIJ SIĘ